Nr. 204. Kraków, środa 24 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 23 października.

„Antysemita czynu".

„Głos Narodu" zaczął swoją sezonową zabawę, znalazł kandydata na V kuryę. Przed trzema laty odegrał tę smutną rolę w hecy, urządzonej przez cyników antysemickich biedny furman Gawłowicz. Wtedy nazywał go „Głos" „postacią Piastową"(!) aż niegodziwi socyaliści wykazali, że „piastowa" postać kradła deski i była za to karaną... Ponieważ nadto Gawłowicz nie umiał ani czytać, ani pisać, przeto „inteligencya" z „Głosem Narodu" uznała go za najlepszego kandydata dla V kuryi.

Robotnikom i chłopom chce się narzucić wszystkimi środkami albo człowieka głupiego, albo szubrawca, ażeby potem módz poniewierać i posła i jego klasę! Jest to objaw powszechny u klerykałów, stańczyków i t. p. polityków w Galicyi.

Obecnie „Głos Narodu" stawia dzierżawcę propinacyi Franciszka Ptaka, jako kandydata dla „prawdziwych" Polaków. Ten p. Ptak już nie słynie z głupoty jak śp. Gawłowicz, ale znanym jest z czego innego. Jeżeli wśród polskich włościan jest jaki typ, któryby można porównać z rosyjskim „kułakiem", to jest nim bezsprzecznie p. Ptak Franciszek. Ptak „robi pieniądze" tak, jak na wsi je robić można: na wódce i na kiepskiem piwie, na faktorowaniu między kapitalistami a biednymi, nie umiejącymi sobie poradzić chłopami. Ptak wie o tem dobrze, że z przeszłości swojej powinienby niejeden punkt wyjaśnić, ażeby módz publicznie sięgać po ludowy mandat, czuje to doskonale i jego patron Ehrenberg i dlatego naprzód już lękają się zarzutów przeciwko osobie kandydata. Strach ich ma podstawę: uświadomieni robotnicy i chłopi, uczciwa inteligencya i wszyscy wyborcy po za obrębem kliki Ehrenberga mają nietylko prawo, ale i obowiązek badać dokładnie czystość rąk p. Ptaka, jak i każdego innego kandydata.

Pan Ptak zrobi kiepski „interes" na nikczemnem rozbijaniu jedności ludowej; wprawdzie „Głos narodu" będzie go wychwalał co drugi dzień, jako „antysemitę czynu", ale lud wyborczy potrafi się tej pokątnej kandydaturze obronić!... Dotąd żaden z tych Węgrzynów, Ptaków, Staszczyków, Szczepańskich, Krotoskich nie śmiał stanąć na publicznem zgromadzeniu, a jeżeli się zjawił nie dostał ani jednego głosu od wyborców. Jeżeli chodzi im o „zwalczanie stańczyków," jak mówią, czemuż to tak łapczywie usiłują wyrwać mandat głównemu wrogowi stańczyków, tow. Daszyńskiemu?

Nie jest to praca dla ludu, dla wzmocnienia opozycyi, ale szarpanie i rozdrabnianie siły politycznej chłopów i robotników; klika stańczykowska zaciera ręce na widok tej komedyi, jaką z biednym ludem urządzają Węgrzyny i Ptaki, ale zdaje się nam, że ta uciecha stańczyków skończy się smutnie, bo lud krakowski nie da się szarpać przez pieski, spuszczone z łańcucha Ehrenberga.

Plan wrogów ludu jest dość jasny, aby go przejrzeć i — przekreślić od góry do dołu. Nie znają jeszcze robotnika ani chłopa krakowskiego ci chytrzy przeciwnicy, skoro sądzą, że za lada kpem lub drabem pójdzie zaraz parę tysięcy głosów wyborczych.

Będzie przeciwnie: im więcej wrogów, tem więcej honoru otoczy chorągiew ludową!

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

25) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Tom drugi.

I. Na Marsie.

Nad biegunem południowym Marsa, w odległości połowy średnicy Marsa, tj. w wysokości 3390 kilometrów nad biegunem znajdowała się stacya zewnętrzna, przeznaczona dla okrętów międzyplanetarnych. Była ona o wiele obszerniejszą niż ziemska, gdyż mogła zmieścić siedmdziesiąt okrętów. Oprócz tego odchodził co godziny jeden statek ze stacyi na biegun.

Dziś były wagony przepełnione, gdyż ludność napływała zewsząd, aby zobaczyć przyjazd okrętu rządowego „Glo", który wiózł pierwszych ludzi i wiadomości z ziemi. Depesza świetlna doniosła, że reprezentant Ill wiezie ze sobą syna zaginionego kapitana Alla. Spodziewano się również przybycia okrętu „Meteor", który wiózł Saltnera. O ludziach opowiadano sobie niestworzone dziwy; uważano ich za dzikich i nieokrzesanych olbrzymów, których i dziesięciu Numów zmódz nie mogło.

— Czy to prawda — spytała jedna matka, trzymając córeczkę z przestrachem za rękę — że ludzie pożerają dzieci?

Towarzyszka jej odpowiedziała:

— Być może, ale ten, którego oczekujemy, jest, jak mi pisze moja siostra Se, oswojonym i nie pożera dzieci.

Obszerne galerye stacyi były przepełnione widzami, którzy cisnęli się do teleskopów i podziwiali niebo gwiaździste z dwoma księżycami. Z szczególniejszą uwagą przyglądano się ziemi „Glo" miał zawinąć do stacyi już za dwie godziny; „Meteor" za ośm godzin.

Wogóle należała jazda „Glo'a" do najszybszych, jakie dotychczas znano. Ogólne poruszenie na wiadomość o zetknięciu się z ludźmi wymagało jak najszybszej obecności Illa na Marsie; otrzymał więc telegram, by nie szczędził eteru, lecz przybywał na Mars całą siłą strzałów repulsytowych. Konstelacya obydwu planet była korzystną i dzięki tym warunkom udało się okrętowi Illa przebyć tę olbrzymią odległość w ośmiu dniach i prześcignąć „Meteor", który odjechał z ziemi o tydzień wcześniej.

Ill starał się uprzyjemnić pani Ismie jazdę, czem tylko mógł. Aby zabezpieczyć ją przed „chorobą przestrzeni", która powstawała skutkiem zniesienia siły przyciągania i nawiedzała nawet doświadczonych żeglarzy, zbu-

Nadużycia wyborcze.

W sprawie nadużyć wyborczych w okręgu krakowskim został wysłany do namiestnika hr. Pinińskiego i do prezydenta ministrów dra Körbera następujący telegram:

Imieniem robotniczego i włościańskiego komitetu wyborczego upraszamy gorąco o przedłużenie terminu do wpisywania się na listę wyborców V. kuryi krakowskiej o jeden tydzień. W Grzegórzkach, Czarnej wsi, Krowodrzy, w licznych gminach powiatu podgórskiego i krakowskiego nie ogłoszono dostatecznie terminów wpisywania się, wójtowie nie chcieli wręcz wpisywać ludzi, nie płacących podatków bezpośrednich. Wskutek tego zaledwie piąta część wyborców jest wpisaną w listach.

W imieniu ludzi, mających ustawowe prawo do głosowania w V. kuryi, upraszamy zatem o przedłużenie o tydzień terminu wpisów, aby nie pokrzywdzić tysięcy wyborców.

Englisch, Kurowski, Daszyński.

Nowy Sącz. W sobotę rozpędziła policya podmiejskiej gminy Załubińcze zebranych na zgromadzeniu przedwyborczem, które odbywało się w lokalu „na Żywcu“ za miastem, a na zażalenie zgromadzonych w urzędzie gminnym w Załubińczu na postępowanie policyi, okazał im zastępca naczelnika protokół, który opiewa, że został spisany wskutek ustnego polecenia starosty, a który podpisali właściciele lokalów w Załubińczu, a mianowicie: Salomon Korn, Salomon Bursztyn, Markus Landau, Wolf Kresch; Izrael Halberstam, Antonina Misiaszkowa i inni, obowiązując się wobec urzędu gminnego pod najsurowszą karą nie udzielać swoich lokalów na zgromadzenia wyborcze. Wobec tego, oświadczył p. zastępca naczelnika Pazdyrek, iż „trzymając się polecenia starosty, nie może zezwolić na te zgromadzenia i narażać właścicieli lokalów na karę, której się poddali“. To już jest jawne nadużycie! Ani starosta Jarosz nie ma prawa zakazywać szynkarzom oddawania lokalów na zgromadzenia, ani brać od nich jakichkolwiek pisemnych czy ustnych zobowiązań, ani też karać ich na podstawie podobnych zobowiązań, które są zupełnie nieważne i nielegalne! O tem niesłychanem nadużyciu zawiadamiamy namiestnika i prezydenta ministrów.

Ruch wyborczy.

Losy „Augusta“. Jak donosi „Kuryer Lwowski“, ofiarowali stańczycy byłemu posłowi m. Krakowa, drowi Augustowi Sokołowskiemu, mandat z większej własności w Galicyi wschodniej, aby nie utracić tej cennej ozdoby Koła polskiego, która jednak na mandat z innej kuryi liczyć nie może.

Konferencya okręgu sądeckiego. Dnia 21 b. m. odbyła się konferencya okręgu wyborczego Sącz, Grybów, Gorlice, Limanowa, Nowy Targ, Jordanów. Na konferencyę przybyło mnóstwo delegatów z wszystkich miejscowości. Przewodniczył włościanin Radzik. Tow. Misiołek w dłuższym referacie przedstawił program socyalnej demokracyi i potrzebę organizacyi wyborczej. Na wniosek włościanina Garguli uchwalono założyć w całym okręgu komitety wyborcze. Następnie przyjęto jednogłośnie kandydaturę tow. Leona Misiołka i omówiono szczegóły prawyborów.

Czy ruscy moskalofile trzymają z galicyjskim rządem? Takie pytanie zadawała sobie często opozycyjna prasa. Kto jednak był jeszcze „niewiernym Tomaszem“, kto nie dawał wiary rozmaitym pogłoskom, ten obecnie chyba uwierzy, gdy dowie się o następującym fakcie: Na IV kuryę przemyską nie mają dotychczas rządowcy kandydata. Namawiają koniecznie Tyszkowskiego, by sypnął sumą pieniędzy i tym sposobem dobił się mandatu, ale sprawa jakoś idzie trudno. Tyszkowski opiera się ponownej kandydaturze.

Wobec tego Lanikiewicz wysuwa kandydaturę ruskiego kanonika Wołoszyńskiego, rządowca, który się nawet wstydzi swego pochodzenia ruskiego. Dodatnią stroną jego jest, że ma kilkanaście tysięcy złr.

Jak wobec tej kandydatury zachowują się moskalofile?

Oto przywódca ich, adwokat przemyski dr. Czerlunczakiewicz, jeden z filarów galicyjskiego bizantynizmu, przemówił podczas otwarcia „czytelni im. Kaczkowskiego“ w Rybotyczach (powiat dobromilski) do zebranych włościan w następujące słowa:

Tutaj ubiegają się o mandat rozmaici kandydaci. Obiecują wam gruszki na wierzbie, ale to wszystko śmiechu warte. Mojem zdaniem — powiedział dalej — najlepiej, byście głosowali na ks. Wołoszyńskiego. To jest kanonik, człowiek poważny, bardzo majętny, jego głos byłby bardzo ważny i znaczący w parlamencie. Jego tedy wybierajcie! — Moskalofile stoją więc całkiem otwarcie po stronie Lanikiewicza!

Leszczyna (powiat bialski). Dnia 18 b. m. odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem przewodniczył stojałowszczyk Pietraszek, sekretarzował Marek, a przemawiał tow. Sojka. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Serkowskiego.

Lwów. Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbyło się w poniedziałek w sali kasyna miejskiego, pod przewodnictwem architekta Janowskiego. Przemawiali: p. Rewakowicz, redaktor „Kuryera lwowskiego“, imieniem stronnictwa ludowego i dr Rutowski imieniem demokratów. Obaj mówcy podnosili znaczenie sojuszu między ludowcami a demokratami w walce wyborczej. Dr Dwernicki wezwał nieobecnych byłych posłów m. Lwowa dra Dulębę i ministra Piętaka, aby się stawili przed swymi wyborcami i złożyli sprawozdanie z swej działalności w parlamencie. Uchwalono to wezwanie przez aklamacyę. Dr Ernest Adam wystąpił ostro przeciwko prezydentowi miasta Małachowskiemu z powodu, iż nie zezwolił na otwarcie sali ratuszowej dla odbywania zgromadzeń przedwyborczych. Podniósł, że ma to związek pewien z temi pogłoskami, jakie obecnie we Lwowie kursują, mianowicie, iż po wyborach ma przyjść komisarz rządowy na miejsce dzisiejszej Rady miejskiej. Wkońcu postawił rezolucyę, aby wyborcy miasta Lwowa wyrazili prezydentowi miasta i całej Radzie miejskiej, z wyjątkiem tych sześciu radnych, którzy głosowali za oddaniem sali ratuszowej, oburzenie i pogardę; dalej rezolucyę, by upoważnić obecne prezydyum do utworzenia komitetu demokratycznego. Obie rezolucye uchwalono.

---

dował jej osobną kajutę, w której sztucznie wytworzył ciężkość ziemską i ciśnienie powietrza. W ten sposób mogła Isma przebywać tam nietylko w nocy, lecz i w dzień, gdy jej dokuczał brak ciężkości.

Pani Isma nie nudziła się też przez czas podróży. Tysiące nowych potężnych wrażeń przygniatało ją swoim ogromem, gdy przez przeźroczyste ściany okrętu patrzyła w bezbrzeżną przestrzeń. Z pomocą Ella uczyła się języka marsowego, podczas gdy Ill uczył się języków europejskich.

Wąski skrawek ziemi dawno już zgubił się między innemi gwiazdami; słońce zmniejszyło się również widocznie skutkiem dalszej odległości, a cel podróży, Mars, występował coraz wyraźniej jak wielki błyszczący krążek... Już tylko 13 tysięcy kilometrów dzieliło okręt od czerwonego planety; okręt musiał zwolnić biegu, aby przygotować się do wylądowania. Za dwie godziny mieli stanąć na Marsie. Ellowi biło serce z radości, że ujrzy wreszcie pragniony cel swoich marzeń. Isma patrzyła z niepokojem na ten nowy świat, na którym dotychczas ludzka noga nie postała.

Nowy świat!... Roztaczał się przed nimi w barwnej szacie. Na biegunie południowym było właśnie lato. Sucha i przejrzysta atmosfera uwydatniała każdy szczegół. Dwie trzecie kręgu były oświetlone; trzecia część tonęła w ciemnościach. W pobliżu bieguna ku granicy między światłem a cieniem rozprzestrzeniały się szare płaty, wpadające w zieloność. Było to „mare australe“, jak je nazywali astronomowie ziemscy. Biegun sam był wolnym od lodów, ale na zachód od niego ciągnęły się powierzchnie śnieżne aż do 80 stopnia szerokości. Między 60 a 70 stopniem szerokości widniały dwie plamy czerwone, oświecone jaskrawo przez słońce; były to pustynie Gol i Sek. Na ziemi zwano je wysepkami Thyle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tow. Mokłowski, owacyjnie powitany oklaskami, wyraził zadowolenie, że stronnictwo demokratyczne przeszło do opozycyi, ale skrytykował jego połowiczność, a mianowicie trzymanie się zasady solidarności Koła polskiego. Apeluje więc do demokratów, aby na całej linii przeszli do opozycyi, mianowicie, żeby skończyli wreszcie z kwestyą solidarności Koła polskiego i żeby także na tym punkcie wreszcie przejrzeli. Drogą kompromisów nic się nie zrobi. Powinni swą taktykę zmienić do gruntu. Zakończył swą mowę słowami: Bijcie obszarników w to miejsce, gdzie ich najwięcej boli, tj. w Koło polskie.

Zgromadzenie co chwila hucznymi oklaskami przerywało to przemówienie.

Adwokat dr Aschkenazy oświadczył, że niema żadnej łączności między sprawą narodową a solidarnością Koła, bo przecież po zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego u nas w Galicyi, Koło polskie właściwie nie przeprowadziło żadnej koncesyi w sprawach narodowych.

W tym samym duchu przemawiał p. Laskownicki.

Solidarności Koła polskiego bronili pp. Romanowicz i Rutowski, ale zgromadzenie wśród burzy oklasków oświadczyło się za zerwaniem solidarności Koła polskiego.

Gorlice. Dnia 21 bm. w niedzielę o godz. 1 w południe odbył się tu w sali „Sokoła“ wielki wiec przedwyborczy, na który zeszli się mieszczanie gorliccy, inteligencya i okoliczni włościanie w takiej liczbie, że tłumy uczestników musiały stać za oknami. Na wiec ten przybyli kandydaci z V i IV kuryi, między innymi ks. Pastor (!), który przyprowadził sobie do pomocy kilku księży. W zastępstwie tow. Misiołka, który musiał być obecnym na konferencyi w N. Sączu, przybył na ów wiec z Krakowa tow. Kaczanowski.

Przewodniczył p. Piekarski, powołując na sekretarza p. Mordawskiego. Pierwszy przemówił p. Smołczyński, kandydat z partyi Stojałowskiego w kuryi V, który zaznaczywszy, że urodził się w Królestwie polskiem i że zna lud, prosił o poparcie swej kandydatury. Po nim zabrał głos tow. Kaczanowski, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu, przerywanem ustawicznie burzliwymi oklaskami, omówił położenie mieszczaństwa i włościan w kraju, napiętnował gospodarkę stańczykowską i rozwinął program socyalno-demokratyczny.

Mówca odparł dalej oszczerstwa rzucane na partyę socyalno demokratyczną i napiętnował, wśród oklasków zebranych, zachowanie się duchowieństwa wobec ruchu ludowego. W tem miejscu księża, którzy przybyli w celu przeparcia kandydatury ks. Pastora, poczęli niecierpliwie się kręcić i usiłowali przerywać mówcy; uczestnicy zgromadzenia rozmaitymi, niezbyt dla nich pochlebnymi wykrzyknikami, przywrócili jednak rychło księży dobrodziejów do przytomności.

Omawiając kandydatury, zwrócił się tow. Kaczanowski w ostrych słowach przeciw kandydaturze ks. Pastora, wyliczając mu cały szereg zdrad i grzechów, popełnionych wobec chłopów. Jak śmie wyciągać rękę po mandat chłopski ks. Pastor, który znanym jest, jako podpora stańczykieryi i najzacieklejszy wróg ruchu ludowego! (Burzliwe oklaski; krzyki: Hańba Pastorowi! Dwóch księży bije brawo Pastorowi, który rzuca się na krzesełku, wkońcu ucieka za kulisy, ustawione koło trybuny, co wywołuje żywą wesołość). Mówca wzywa wkońcu zebranych do popierania tylko takich kandydatów robotniczych i chłopskich, którzy są zdecydowanymi wrogami rządów stańczykowskich. (Oklaski i brawa).

Następnie zabrał głos ks. Pastor, który zgłosił swą kandydaturę w kuryi IV. (Głosy: nie potrzebujemy!) Mowa Pastora i oświadczenie jego, że wstąpi do Koła polskiego, wywołała okrzyki oburzenia i silne protesty; wobec tego uznał rychło ks. Pastor za stosowne zaprzestać daremnych wysiłków.

Przemawiali następnie obaj (!) kandydaci ludowców z IV kuryi, Mięsowicz i Nawrocki, polecając każdy swą kandydaturę, poczem zabrał głos p. Stapiński ze Lwowa, który ostro wystąpił przeciw kandydaturze ks. Pastora, jako stańczykowskiej. Kandydaturę tę uchwalono na tajnym konwentyklu stańczykowskim, w którym brali udział obecni tu księża. (Ks. Tenczar podskakuje i krzyczy: „Szczycę się z tego“, za co ze strony zebranych spotkał się z tak energicznym protestem i krzykami „hańba ci,“ że stuliwszy uszy po sobie usiadł cicho w kącie).

P. Stapiński omówił w dalszym ciągu rządy stańczyków i postawił rezolucyę, wzywającą do wybierania z IV kuryi tylko kandydata stronnictwa ludowego. (Oklaski).

Po p. Stapińskim przemówił ponownie stojałowszczyk Smołczyński, który usiłował przekonać zebranych o konieczności i pożytku swej kandydatury, wkońcu zwrócił się z głupimi zarzutami przeciw socyalnym demokratom. Kandydacka ta „mowa“ wywołała głośne oznaki niezadowolenia i śmiech.

Po tym humorystycznym występie usiłował ponownie przemawiać ks. Pastor, lecz spotkał się z taką sympatyą ze strony zebranych, że wkrótce zamilkł. Po ks. Pastorze wyskoczył na trybunę czupurny księżyna, niejaki Tenczar i począł się gniewać, że właśni jego parafianie krzyczeli mu „hańba“; „kazanie“ ks. Tenczara do jego parafian wywołało ogólną wesołość i różne dowcipne wykrzykniki pod adresem księży. Miotany bezsilną złością ks. Tenczar chciał „zabić“ kilku słowami socyalnych demokratów, począł więc krzyczeć na całe gardło, wskazując na tow. Kaczanowskiego: „Chcieliście widzieć socyalistę, macie go tu na trybunie“. (Okrzyki: „Socyaliści lepsi od was“; żywa wesołość i śmiechy). Skompromitowawszy się gruntownie, uciekł ks. Tenczar z trybuny. Przewielebni dobrodzieje wraz z niefortunnym kandydatem ks. Pastorem, widząc, że zgromadzenie całe stoi po stronie tow. Kaczanowskiego a przeciwko nim, uciekli ze sali. Po przemówieniu p. Mordawskiego, który wystąpił przeciw klice klerykalno-stańczykowskiej, zabrał wkońcu ponownie głos tow. Kaczanowski, który dał należytą odprawę Pastorowi i księżom, odparł głupie zarzuty stojałowszczyka Smołczyńskiego, piętnując wśród oklasków postępowanie Stojałowskiego, a wkońcu postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni d. 21 października wyborcy miasta Gorlic i okolicy uchwalają w V kuryi socyalno-demokratyczną kandydaturę Leona Misiołka, w IV kuryi zaś kandydaturę takiego opozycyjnego włościanina, który się zobowiąże, że do Koła polskiego nigdy nie wstąpi, że w sprawach lud obchodzących pójdzie w parlamencie z klubem socyalno-demokratycznym i który bezwarunkowo się oświadczy za powszechnem prawem głosowania“.

Rezolucya ta została przyjętą przez zebranych burzliwymi oklaskami i jednogłośnie; na zapytanie przewodniczącego, kto przeciw rezolucyi tej głosuje, nie podniosła się ani jedna ręka. Wiec uchwalił również rezolucyę p. Stapińskiego. Na kandydaturę Smołczyńskiego nie zwracali zebrani żadnej uwagi. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący p. Piekarski wiec o godz. 7 wiecz.

Przemyśl (Działalność żandarmów). We wtorek 16 bm. rozwiązał żandarm zgromadzenie posłowi Stefanowi Nowakowskiemu w Nakle. Był to żandarm Petryczka z posterunku w Medyce.

Do Krzywczy nad Sanem na zebranie przybył tow. Szymon Wityk. Skoro tylko dowiedział się o tem wójt miejscowy, natychmiast pobiegł na posterunek żandarmeryi i doniósł o tym strasznym fakcie. Zaraz też ubrał się miejscowy żandarm w mundur urzędowy i poszedł szukać przybysza. Było to późno wieczorem. Żandarm poszedł do domu miejscowego obywatela Fedka Kowalczyka, zapukał do domu, kazał sobie otworzyć i przeszukał całą chałupę, świecąc każdemu do oczu. Tow. Wityk jednak tam nie nocował.

Na drugi dzień udał się tow. Wityk na zgromadzenie do Kupnej. Wyprzedził go po drodze żandarm, wypytując chłopów, czy przyjechał tow. Wityk. Gdy odbywały się narady, wpadł do sali miejscowy obszarnik Koziarski i rubasznie, jak ekonom na parobków, począł krzyczeć na zebra-

nych. Otrzymał jednak taką odprawę, że zawstydzony wśród ironicznych uśmiechów uciekł ze sali.

Posłał jednak swój wózek po żandarmów. Tymczasem tow. Wityk udał się do Chołowic na zgromadzenie. Tutaj też do sali zebrania wpadł żandarm i głośno wzywał wójta w imieniu prawa, by zgromadzenie rozwiązał. Gdy wójt się wzbraniał, wezwał sam z krzykiem do rozejścia się. Zebrani wytłumaczyli, że to jest wyborcze zgromadzenie i żądali, by natychmiast opuścił salę obrad. Pomyślawszy chwilę, odszedł, ale wkrótce wrócił i zawezwał tow. Wityka, żeby udał się z nim na posterunek, gdyż w razie przeciwnym „inaczej postąpi“. Chcąc uniknąć awantury, udał się tow. Wityk z nim w drogę, jednak już w domu wójta odeszła go chętka i oznajmił, że tow. Wityka dalej prowadzić nie będzie.

Następnie wieczorem odbyło się zapowiedziane zgromadzenie.

W Brylińcach odbyło się bardzo wielkie zebranie wyborcze w niedzielę 22 bm., na którem przemawiał tow. Wityk i poseł Nowakowski.

W Chodnowicach na zebraniu włościan przemawiał tow. Żołnierz i Oleksa Munsztuk z Torek.

Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono popierać w V kuryi kandydaturę tow. Hankiewicza, a w IV tow. Jarosiewicza.

Nowy Sącz. Dnia 20 b. m. w sobotę odbyło się tu w sali stow. robotników budowlanych zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył tow. dr. Lehmann. O położeniu robotników i programie socyalno-demokratycznym przemawiał tow. Kaczanowski; o znaczeniu wyborów mówił tow. P., wzywając do energicznej agitacyi wyborczej.

Po końcowem przemówieniu tow. Malisza uchwalili zebrani jednogłośnie energicznie popierać kandydaturę tow. Misiołka w V kuryi.

Maków. W niedzielę odbyły się tu dwa zgromadzenia: jedno ludowców, drugie Stojałowskiego. Na zgromadzeniu ludowców, które było nieliczne, przewodniczył klerykał burmistrz Kawa, którego polecił poseł Średniawski. Wśród obecnych był także p. Stanisław Potoczek.

Równocześnie zaś odbył zgromadzenie ks. Stojałowski w domu prywatnym. Byli tam między innymi Kubik, Zając, Jaśkiewicz, a z naszych towarzyszy Andrzej Teller. Pierwszy mówił ks. Stojałowski, następnie zaś kandydat Zając, tępa figura, niezdolna wykrztusić trzech słów ze siebie. Stojałowski ciągle mu podpowiadał.

Po Zającu przemówił tow. Teller i w ciętych słowach przedstawił położenie kraju i program socyalnej demokracyi. Pod koniec mowy postawił mówca kandydaturę tow. Misiołka.

P. Kubik mówił o położeniu kraju, ale ani jednem słowem nie sprzeciwił się wywodom tow. Tellera.

Potem zabrał głos niejaki Józef Jaśkiewicz, szubrawe indywiduum, znane z Krakowa i Przemyśla i stanął w obronie Stojałowskiego, rzucając na socyalnych demokratów nikczemne oszczerstwa.

Tow. Teller odparł z oburzeniem kłamstwa człowieka, który popełnił bigamię, krzywoprzysięstwo i był odszupasowany z Przemyśla za mnóstwo łotrostw. Tow. Teller wyraził ubolewanie, że takiego człowieka bierze sobie ksiądz Stojałowski za obrońcę.

Ksiądz Stojałowski odpowiadał słabo i bałamutnie i tylko zachwalał swoich kandydatów, Zająca i Smołczyńskiego; o Smołczyńskim mógł wymienić jedną tylko zaletę, że jest kucharzem.

Tow. Teller przedstawił jeszcze raz kandydaturę tow. Misiołka.

Ksiądz Stojałowski chwycił się starej sztuczki i nie poddał kandydatury tow. Misiołka wcale pod głosowanie, skutkiem czego naturalnie wyszedł z tego „głosowania“ Zając.

Łańcut W kuryi wiejskiej Łańcut—Przeworsk—Nisko staje tow. Hausner do walki z trzema kontrkandydatami. Najpoważniejszym z tych przeciwników jest były poseł tego okręgu, ks. Stojałowski. Nadto kandydują jeszcze dwaj rządowi kandydaci: ksiądz hr. Komorowski i notaryusz Nowiński.

Pilzno. Dnia 22 b. m. odbył się tutaj wiec włościański. Przewodniczył stojałowszczyk Krzystowarzyk z Borowej. O położeniu ludu pracującego mówił tow. Sulczewski. Mowę jego, w której schłostał stańczyków i przedstawił program socyalnej demokracyi, przyjęto Zgromadzenie uchwaliło głosować w V. kuryi za robotnikiem, a w IV. za włościaninem. Wiec był bardzo liczny; oprócz włościan było też dużo kobiet i mieszczan.

Przegląd polityczny.

= Przesilenie w Hiszpanii. Ministerstwo jest już złożone. Skład jego jest następujący: Jenerał Azcaraga, prezydyum; Vadillo, sprawiedliwość; Campro, sprawy zewnętrzne; Allande-Salares, finanse; Ugaste, sprawy wewnętrzne; Garzia Alix, oświata; Sanches Tocka, rolnictwo; jenerał Linares, wojna. Teka marynarki jest na razie nie objęta.

Biuro Fabra donosi: Podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, prefekt i burmistrz Madrytu, oraz prefekci kilku departamentów podali się do dymisyi. Krąży pogłoska o skonsygnowaniu wojska. Dotąd spokój nie został zakłócony.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 paźdz. 1648. Pokój westfalski (koniec wojny trzydziestoletniej). — 1795. Ostatni rozbiór Polski. — 1894. Eksplozya gazów w kopalniach Anina na Węgrzech; czterdziestu robotników traci życie.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (popularne).

We czwartek: „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Gustawa Mosera.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach F. Schöntana i F. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej (nowość).

W niedzielę: „Odrodzenie“.

Jakich przyjaciół i agitatorów ma ks. Stojałowski, dowodzi wiec w Makowie. Na wiecu tym wystąpił w obronie Stojałowskiego Józef Jaśkiewicz. Indywiduum to jest równocześnie utrzymywanem przez stronnictwo „katolicko-narodowe“. Oto krótka litania jego grzechów: ze stowarzyszenia robotniczego w Przemyślu wykluczono go za oszustwo; mimo że ma ślubną żonę i dzieci, uwodził biedne dziewczęta, obiecując się z niemi żenić; w r. 1895 popełnił krzywoprzysięstwo i jako prowokator wyłapywał ludzi na obrazę religii; z Przemyśla wyszupasowała go policya za różne brudne sprawki, których wyliczanie zajęłoby parę szpalt.

I taki wielokrotnie karany kryminalista jest agitatorem Stojałowskiego!

Jak obszarnicy popierają oświatę. Z powiatu zaleszczyckiego piszą nam: W dobrach jaśnie wielmożnego pana „półhrabiego“, milczącego posła sejmowego i pseudomarszałka zaleszczyckiej rady powiatowej p. Siemiginowskiego, mianowicie w Torskiem już od $1^1/_2$ roku zamknięta szkoła dla braku nauczyciela. Czemuż pan poseł, który umie zdzierać z chłopów „siódmą skórę“ i procesować za jakieś pastwiska, odbierać im kawałek po po kawałku miedze w tak sprawiedliwych procesach, że same urzędowe figury, jak geometra i t. d. w poufnych rozmowach ściskają ramionami i wprost twierdzą, że Siemiginowski krzywdzi włościan — czemuż p. pseudohrabia nie postara się o nauczyciela choćby dla ludzkiego oka? Skoro w okolicznych wsiach jest po 2, a nawet po 3 nauczycieli, to mogłaby rada szkolna okręgowa w drodze urzędowej przenieść jednego z nich do Torskiego.

Przed 3 laty postarał się p. Siemiginowski o zbyt kosztowny budynek szkolny, mianowicie wyjednał swymi wpływami zatwierdzenie kosztorysu na $7^1/_2$ tysiąca złr. tylko dlatego, że nauczycielem był jego ekslokaj, ożeniony z byłą klucznicą dworską. Lecz pan procesowicz wpadł na pomysł wyrobić dla swego fagasa posadę pocztmistrza i oto od tego czasu posada nauczyciela nieobsadzona.

Wiadomo przecież, że gdy przez 2 lata nieobsadzona posada nauczyciela, to obszar dworski będzie wolnym od opłaty na szkołę. To pachnie Siemiginowskiemu i panom z Błyszczanki, Hołowczyniec i innych wsi w tutejszym powiecie. Niechże wie szersze grono czytelników, jak to o oświatę chłopa dbają panowie i rady szkolne. Rozpisują konkurs na stałego nauczyciela, nie obsadzają tej posady, ale nawet prowizorycznie nikogo nie dają. Za to przy wyborach ma pan Siemiginowski zamiar kandydować. Lecz darmo panie, prędzej ożenisz się pan z boną swego wnuka, niż zostaniesz posłem naszego powiatu.

Gospodarka w tarnowskiej Kasie chorych. W tarnowskiej Kasie chorych panują wprost nieznośne stosunki. Kasyer Styła, który nie wiedzieć na jakiej podstawie Kasą niepodzielnie jak kacyk rządzi, nie tylko obchodzi się z robotnikami w wysokim stopniu nietaktownie, ale w regule odmawia chorym robotnikom wypłaty zapomóg, tak iż robotnicy zmuszeni są na-

leżne im wedle prawa zapomogi dopiero wymuszać groźbami doniesienia do starostwa i zażaleniami do Zarządu. Praktyka ta obliczona jest widocznie na to, iż robotnicy jużto z nieświadomości, już też nie umiejąc sobie poradzić zaniechają może dalszych kroków i zrzekną się zapomogi, co naturalnie dość często się zdarza. To też między robotnikami tutejszymi bez względu na przekonania polityczne panuje z powodu postępowania takiego, instytucyi robotniczej wprost niegodnego, ogromne rozgoryczenie. Dla ilustracyi podaję następujące fakta:

1. Jan Trędota kowal, zatrudniony u Koszyka, chorował przez 14 dni na oczy, a kiedy go lekarz jakkolwiek niezupełnie zdrowego, wypuścił ze swej opieki, odmówił mu kasyer Styła wypłaty zapomogi za czas choroby, motywując odmowę tem, iż „za oczy się nie płaci“. Dopiero dwukrotnej interwencyi samego pracodawcy jakoteż energicznym protestom i groźbom kilku robotników, udało się wymusić dla Trędoty należną mu z ustawy zapomogę.

2. Jakób Kałucki, stolarz na Rudach po czterodniowej chorobie nie mógł w zwykłej drodze otrzymać należnej mu zapomogi; dopiero kiedy kilku robotników w sposób nieco drastyczny, a dla p. Styły jedynie odpowiedni, upomniało się o prawa swego towarzysza, zapomoga wypłaconą została.

3. Izak Schiff, robotnik u Zinza zmarł po trzechtygodniowej chorobie dnia 15 go października br. Do Kasy chorych przybył 28 letni syn nieboszczyka żądając wypłaty zapomogi za czas choroby oraz kosztów pogrzebu. P. Styła jednak, zamiast wypłacić zapomogę, wyrzucił petenta z biura, oświadczywszy w właściwy sobie delikatny sposób, iż ani centa nikomu nie wypłaci. I znowu trzeba było interwencyi i gróźb innych robotników, by wymódz na Style przyrzeczenie, że należną zapomogę wypłaci wdowie po nieboszczyku.

Do faktów powyższych dodać musimy, iż urzędujący obecnie Zarząd kasy wybrany został przed przeszło 5-ciu laty, a nie rozpisano dotąd nowych wyborów, mimo iż wedle statutu, wybory co 3 lata odbywać się winny.

Widocznie ze strachu przed socyalistami zapomniano o statucie, a starostwo, zajęte „robieniem“ wyborów, przestrzegania statutu dopilnować nie umie, czy nie chce.

Z sali sądowej.

Złodziejskie gniazda.

Kraków, 22 października.

W dalszym ciągu swych zeznań podaje dr. Sterkowicz, że przy agitacyi do rady gminnej chodziło mu nietyle o własną osobę, ile o swoją partyę, gdyż „generał nie prowadzi, gdy nie ma żołnierzy“. Na uwagi Osuchowskiego w marcu 1896 niechętnie zgodził się dr. Sterkowicz, gdyż chodziło mu o to, aby Osuchowski nie odrywał się od pracy w kasie chorych. Zresztą Osuchowski jako charakter nie budził w skarżycielu zaufania.

Osuchowski rozwinął przed świadkiem „szerszy plan akcyi wyborczej“, na co świadek się nie odezwał, a Osuchowski wziął milczenie za zezwolenie, Osuchowski żądał zaliczki 60 złr., teść świadka Brzeski wypłacił tę kwotę Osuchowskiemu. Kwota ta zupełnie wystarczała Osuchowskiemu na uczynienie przezeń wypłaty i nie potrzebował defraudować z kasy. Dr. Sterkowicz stara się to cyfrowo wykazać.

Dr. Sterkowicz płacąc te 60 złr. Brzeskiemu, oświadczył, że Osuchowskiego znać nie chce, nie chce o niczem wiedzieć, na co wydaje Osuchowski. Oświadczył Brzeskiemu świadek, że do tego człowieka nie ma zaufania i nie chciał odrzucić pomocy Osuchowskiego, aby ten przy wyborach nie szkodził.

W dwa lub trzy dni po wyborach w trzeciem kole, które odbyły się w dniu 15 czy 16 marca 1896, złożył Osuchowski Brzeskiemu rachunek na 208 złr. 21 ct., który Sterkowicz z własnych funduszów wyrównał, jakkolwiek wydawał mu się ogromnie wygórowany a nawet nierzetelny. Poszczególne pozycye rachunku zostaną przy rozprawie odczytane na wniosek oskarżyciela. Żeby do agitacyi wyborczej potrzeba było obstalowania mszy św., a zarazem fundowania trunków o tem świadek pojęcia nie miał. To też zdumiał się świadek niezmiernie otrzymawszy rachunek. Świadek przypuszcza, że Osuchowski nie dla celów swej obrony, lecz jedynie z zemsty i namowy drugich rzucił na świadka oszczerstwo.

Dalej zeznaje świadek dr. Sterkowicz, że Osuchowski groził mu w listach różnemi złemi następstwami; że groził mu, iż wywlecze na światło dzienne jakąś brudną sprawę z drem Dawidem, adwokatem w Nowym Sączu, o której wie radca Warchałowski itd. Otóż świadek podaje, że sprawa ta z drem Dawidem, w której wywlekano przeciw świadkowi zarzut, iż sfałszował protokół sądowy — została przez Izbę adwokacką rozpatrzoną, a Izba nawet drowi Dawidowi udzieliła upomnienie, wcale dra Sterkowicza nie karząc. Wobec Osuchowskiego znajdował się Sterkowicz nie na stopie poufałej, lecz owszem zawsze w charakterze surowego i energicznego zwierzchnika. Litował się tylko świadek nad rodziną Osuchowskiego, i dlatego, wykrywszy jego malwersacye w r. 1896, usunął go dopiero w r. 1897 na mocy uchwały Zarządu, który postanowił wnieść przeciw Osuchowskiemu doniesienie do prokuratoryi państwa. Po oddaleniu Osuchowskiego musiano podać do egzekucyi aż 400 zaległych pozycyi. Gdy poseł Daszyński podniósł w parlamencie przeciw Kasie chorych w Nowym Sączu zarzut kradzieży, został na zlecenie namiestnictwa wezwany świadek o przedłożenie sprawozdania starostwu; sprawozdanie to zostanie przy rozprawie odczytane.

Osuchowski za oszczerstwo, rzucone na Sterkowicza w kwestyi podjęcia pieniędzy na agitacyę z Kasy chorych, zasądzony został na 5 dni aresztu, gdyż czyn jego został tu skwalifikowany jako przekroczenie. Świadek wniósł zaraz doniesienie o defraudacyi przeciw Osuchowskiemu, skoro tylko z gazet dowiedział się o interpelacyi Daszyńskiego, a dopiero później zostało wspomniane sprawozdanie starostwu przedłożone. Świadek, gdyby chciał brać pieniądze na wybory z funduszów Kasy, to miałby ku temu lepszy sposób, niż porozumiewanie się z Osuchowskim. Świadek bowiem odbierał dla Kasy pieniądze z poczty.

W kilku miesięcy po ustąpieniu Osuchowskiego, Kasa chorych wypłaciła długi, ściągnęła zaległości liczne i dziś jest w możności uczynić zadość swym zobowiązaniom i rozporządza gotówką przeszło 2000 złr. Z tego się przekonać można jaką była gospodarka Osuchowskiego, a wszyscy mówią, że nie setki, lecz tysiące znikały za jego rządów. Odbyta w zeszłym roku przez inspektora związku Kas chorych Pogórskiego rewizya wykazała w obecnym stanie Kasy jak najpomyślniejsze rezultaty. Świadek na zapytanie podaje, że właśnie, gdy w październiku 1896 wyłapano Osuchowskiego na pewnej malwersacyi, przygotowywano się do wyboru nowego zarządu Kasy chorych. Osuchowski starał się wybrać zarząd po swej myśli. W tym celu oparł się o burmistrza miasta Nowego Sącza Lipińskiego, który ze swoimi organami miejskimi miał być Osuchowskiemu pomocnym przy nastąpić mających wyborach. Tak twierdzono powszechnie i tak też przechwalał się Osuchowski, dodając, że gdyby go wypędzono z Kasy chorych, ma zapewnioną lepszą posadę w Magistracie. Że te pogłoski nie były bezpodstawne, wkrótce się okazało, albowiem przed samemi nastąpić mającemi wyborami do zarządu jakby na komendę zaczęli się wpisywać zwolennicy Lipińskiego do Kasy chorych na listę członków i pracodawców, aby tym sposobem dopomóc Osuchowskiemu do zwycięstwa. A później gdy Osuchowski z Kasy chorych za defraudacye wydalony został, stworzył p. burmistrz Lipiński ad hoc przy Magistracie nową posadę drogomistrza z płacą 600 złr. i tę posadę udzielił Osuchowskiemu.

Na zapytanie obrońcy, dlaczego takiego człowieka, jak Osuchowski, użył dr. Sterkowicz do agitacyi wyborczej, skarżyciel nie daje odpowiedzi, gdyż trybunał tego pytania nie dopuszcza, podobnie jak pytania, jak poza Galicyą, w Europie, agitacya wyborcza wygląda. Na zapytanie świadek podaje, że szkontrum w maju r. 1896 przeprowadzone nie wykazało żadnych defraudacyj, że komisya rewizyjna nie spełniała swych obowiązków.

Świadek Walenty Brzeski, teść dra Sterkowicza, pod węzłem złożonej w śledztwie przysięgi, zeznaje: W r. 1896, gdy chodziło o wybór nowej rady gminnej, utworzyły się dwie partye Lipińskiego, notaryusza i Sterkowicza. Agitacya przy wyborach 1 i 2 koła niema miejsca, tylko przy trzeciem kole, w którem różnorodne żywioły z niewyrobionemi zdaniami i przekonaniami głosują i które przy zręcznem zachowaniu się i odpowiedniej akcyi można przeciągnąć na tę lub ową stronę, Osuchowski narzucał się na agitatora; atoli Sterkowicz oświadczył świadkowi, że on

z nim, jako z człowiekiem nędznego charakteru, nie chce mieć do czynienia, a ponieważ Osuchowski żądał zaliczki, przeto wręczył mi Sterkowicz dla Osuchowskiego 60 złr. Po wyborach trzeciego koła wręczył Osuchowski świadkowi rachunek wydatków na akcyę wyborczą. Po przeglądnięciu rachunku, zięć świadka, Sterkowicz, był oburzony i rachunkowi nie wierzył, jednak wyraziwszy się: „ja nie chcę z tym gałganem Osuchowskim mieć nic do czynienia“, wręczył świadkowi potrzebną kwotę. Razem z Osuchowskim udał się świadek do szynku Chaima Herscha Flinka i wypłacił mu 14 złr. Dalszem sprawdzaniem rachunków Osuchowskieg świadek nie zajmował się, gdyż wstydził się chodzić po szynkach. Świadek nadmienia, że Osuchowski jakkolwiek pieniądze wziął, nigdzie na mieście się nie pokazał i prawdopodobnie za drem Sterkowiczem nie agitował. Na zapytanie świadek podaje, że trzeba ludziom dać przy wyborach cygara, piwo, poczęstunek i t. d.

Świadek Maryan Sekułowicz, masarz i sekretarz Kasy chorych, zaprzysiężony zeznaje jak w śledztwie. W r. 1897 całe wybory do Kasy chorych świadek przeprowadzał. Gdy wstąpił w r. 1897 Kasa była w opłakanym stanie. Była winna 3000 złr. lekarzom, aptekom i do związku. Członkowie nie byli imiennie zgłaszani; egzekucyi starostwu nie wykazywano, książki były źle prowadzone; Osuchowski był tylko jeden przez długi czas i nie mógł pracy potrzebnej podołać. Obecnie Kasa znajduje się w stanie kwitnącym i cały swój rozwój zawdzięcza drowi Sterkowiczowi, który jest energicznym przewodniczącym. Za Osuchowskiego na wypłatę zasiłków musiano pożyczać pieniądze; bilans za Osuchowskiego nie był wykazywany, a zostawiony przez Osuchowskiego majątek Kasy istniał tylko na papierze.

Świadek Pogórski zaprzysiężony zeznaje, że jako inspektor Związku Kas chorych badał Kasę nowosądecką w zeszłym roku i znalazł, że się rozwija i że braki w znacznej części zostały usunięte. Poprzednio lustrował tę kasę trzy razy i zawsze znajdował wielkie wady, które wytykał, ale bezskutecznie. Świadek chwali Sterkowicza, że przeprowadził obecnie sanacyę Kasy, ale wyraża się, że to nastąpiło późno, to można było wcześniej zrobić. Przy poprzednich lustracyach w latatach 1893, 1895 i 1897 świadek nie odkrył malwersacyi, gdyż książki były źle prowadzone. Obrońca zapytuje świadka, czy podniesione przeciw kasom chorych w ogólności, a Kasie chorych w Nowym Sączu w szczególności w interpelacyi Daszyńskiego zasadnicze zarzuty uważa z fachowego stanowiska za usprawiedliwione.

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Następnie w myśl uchwały trybunału przesłuchano świadków Kuczkowskiego, Kellnera i Rosenblütha.

Wszystkich zaprzysiężono i zeznają oni na korzyść Sterkowicza, że był on energicznym prezesem i systematycznie starał się o naprawę stosunków Kasy, zwichniętych przez Osuchowskiego. Rosenblüth porusza tylko sprawę odpisania notaryuszowi Marynowskiemu zaległych wkładek, której sobie wyjaśnić nie może. Dr. Sterkowicz i Sekułowicz wyjaśniają, że odpisano tę kwotę Marynowskiemu, gdyż właściwym debentem był nie Marynowski, lecz przedsiębiorca budowlany, który budowę dla Marynowskiego prowadził.

Świadek Gutowski, urzędnik kasy chorych, za zgodą stron zaprzysiężony, potwierdza, że stan kasy obecnie jest dobry, że Sterkowicz dążył do poprawy stosunków w kasie. Świadek nie słyszał wcale, by Sterkowicz namawiał Osuchowskiego do podejmowania pieniędzy z Kasy chorych na agitacyę. Osuchowski mu wprawdzie o tem opowiadał, atoli świadek nie pamięta dokładnie, kiedy to opowiadanie miało miejsce.

Wśród ogromnego naprężenia słuchaczów i sędziów przystąpiono do przesłuchania jako świadka Osuchowskiego. Uchwałę co do zaprzysiężenia tego świadka zastrzegł sobie przewodniczący trybunału na później.

Świadek Osuchowski odmawla odpowiedzi na pytanie czy rzeczywiście dr. Sterkowicz mówił mu, aby na agitacyę wyborczą wziął pieniądze z Kasy chorych. Trybunał udaje się do sali obrad, poczem przewodniczący ogłosił uchwałę, że Osuchowski musi odpowiedzieć na to pytanie. Osuchowski odpowiada: Sterkowicz przyszedł do kancelaryi w Kasie chorych i mówił ze mną o agitacyi wyborczej. Ja powiedziałem: Proszę pana dra to będzie kosztowało. Na to dr. Sterkowicz powiedział do mnie po cichu: weź pan kilka złr. a ja zwrócę. Nie powiedział mi „z Kasy“, ale ja sądziłem że z Kasy. Na pytanie przewodniczącego świadek dodaje: możem się przesłyszał, może Sterkowicz zresztą myślał, że ja mam jaką podręczną kasę. Nie posądzam Sterkowicza o złe intencye. Ale tego, że dr. Sterkowicz powyższe słowa do mnie wyrzekł, cofnąć nie mogę, choćbym miał 50 lat siedzieć.

Dr. Sterkowicz oświadcza uroczyście pod przysięgą, że to zeznanie jest nieprawdą.

Przewodniczący radca Turowicz przedstawia Osuchowskiemu, że przy rozprawie w Nowym Sączu o obrazę honoru przyznał Osuchowski wedle protokołu i wyroku, iż dr. Sterkowicz nie powiedział wcale do Osuchowskiego słów tych o wzięciu pieniędzy na agitacyę. Wskutek tego przyznania nawet, które sędzia uważał za okoliczność łagodzącą, wymierzono Osuchowskiemu tylko 5 dni aresztu.

Osuchowski oświadcza, że wcale takiego przyznania wówczas nie uczynił i że to jest tylko pomyłka zapewne po stronie sędziego Kawalca. Dr. Sterkowicz nie przypomina sobie również tego przyznania z rozprawy, ale wierzy protokołowi sądowemu i wyrokowi.

Osuchowski podaje, że zaraz o swej rozmowie z Sterkowiczem opowiadał Gutowskiemu i że nawet sam Gutowski zwrócił mu uwagę, aby z tej rozmowy korzystał przy swej rozprawie o defraudacye.

Gutowski skonfrontowany z Osuchowskim, przeczy temu stanowczo, choć mu to Osuchowski do oczu powtarza. Trybunał po naradzie uchwalił świadka Osuchowskiego nie zaprzysięgać i odroczyć rozprawę do dnia następnego o godzinie 9 rano.

Kraków, 23 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano i została o godzinie $2^1/_2$ popołudniu odroczoną do $4^1/_2$ popołudniu. Odczytano rozmaite pisma, poczem przemawiał dr. Sterkowicz, dr. Caro i dr. Heski.

Wyrok zapadnie około godz. 7 wieczorem.

Ruch wyborczy.

Kraków zerwał z „Komitetem centralnym“! W poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczór zebrało się w sali Rady miejskiej około 40 obywateli zaproszonych przez prezydenta Friedleina. Obecni byli pp.: wiceprezydent Pieniążek, ks. Bukowski, dr. Paszkowski, Chyliński, Rotter, prof. Bandrowski, dr. Doboszyński, Konopiński, dr. Seinfeld, dyr. Petelenz, dr. Horowitz, Ehrenberg, Birnbaum, dr. Weigel, dr. Sokołowski, dr. Rothwein, dyr. Sołtysik, dr. Kohn, dr. Propper, zast. dyr. kol. Szukiewicz, insp. kol. Grottger, dyr. Maciołowski, dyr. Parczyński, prof. Bylicki, radca skarbowy Piernikarski, dyr. Ponikło, Szczerbiński, Lehnert, Rożnowski, Porębski, Bajer, Kwiatkowski, Kaczmarski, Jawornicki, Edm. Klemensiewicz, dr. Jan Jakubowski, Kotarski, Markiewicz, Olejak Rząca, Zaleski.

Prezydent Friedlein przedstawił zebranym pismo od „komitetu centralnego,“ wzywające go do utworzenia komitetu miejscowego wyborczego, któryby wysłał delegata do komitetu centralnego.

W dyskusyi zabrał głos dr. Bandrowski i postawił następujący wniosek:

Z uwagi, że przy wyborze posłów z miasta Krakowa zwycięstwo kandydata nienarodowego jest wykluczone; z uwagi, że wyborcy miasta Krakowa politycznie dość są dojrzali, aby samodzielnie i ostatecznie postanowić o wyborze swoich posłów — uznaje dzisiejsze zgromadzenie wspólną pracę wyborczą z komitetem centralnym za zbyteczną. Celem przeprowadzenia wyboru posłów do Rady państwa z miasta Krakowa, postanawia zgromadzenie zawiązać odrębny komitet wyborczy miejski, od powyżej wymienionej organizacyi zupełnie niezależny.

Pp. Paszkowski, Pieniążek, Chyliński, Ponikło i Sokołowski przemawiali przeciw tej rezolucyi, a za należeniem do komitetu centralnego. Ks. Bukowski oświadcza imieniem „stronnictwa katolicko-narodowego“, że do komitetu nie uznającego współdziałania z komitetem centralnym nie może należeć.

Przeciw komitetowi centralnemu wy-

stąpili pp. Rotter, Kohn, Propper, Ehrenberg i Seinfeld.

W głosowaniu na 40 głosujących 12 tylko oświadczyło się za komitetem centralnym, większość zaś uchwaliła rezolucyę prof. Bandrowskiego. Do mniejszości należeli pp. Paszkowski, Pieniążek, ks. Bukowski, Chyliński, Szukiewicz, Bylicki, Piernikarski, Sokołowski, Ponikło, Kaczmarski i Jawornicki. Ci panowie ujrzawszy się w mniejszości oświadczyli przez usta dra Paszkowskiego, że usuwają się od akcyi komitetu miejskiego i wyszli z sali.

Większość zaś ukonstytuowała się jako miejski komitet wyborczy pod przewodnictwem p. Edm. Klemensiewicza i poruczyła komisyi z pięciu sprawę kooptacyi członków.

Kraków jest zatem dwudziestem ósmem miastem w kraju, które zerwało z komitetem centralnym. Tylko zatem jeszcze dwa miasta są jawnie w obozie stańczykowskim.

Grzegórzki (pod Krakowem). Dnia 22 bm. wieczorem odbyło się tu zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem tow. Zuchajewicza. Po przemówieniu tow. Daszyńskiego z ogromnym zapałem jednogłośnie uchwalono popierać jego kandydaturę w V kuryi.

Wykurzony kandydat. Dnia 23 b. m. we wtorek o godzinie 1 w południe zwołał Stojałowski dla swego kandydata Węgrzyna zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszli się robotnicy i włościanie. Ks. prałat, który, jak opowiadano, uwijał się przedpołudniem po Podgórzu, stchórzył w ostatniej chwili i nie przyszedł.

Gdy po zagajeniu zebrania przystąpiono do wyboru prezydyum, zgromadzenie jednogłośnie obrało przewodniczącym tow. Bryniarskiego. Przerażony Węgrzyn łapie za kapelusz i chce uciekać; wstrzymano go jednak. Po sali kręci się masa szpiclów, którzy — jak zapewnia Węgrzyn — „pilnują sali“ (!) tym również pozwolono zostać. Pierwszy przemawia, powitany burzą oklasków, tow. Daszyński, który wygłosił mowę kandydacką, przyjętą z nieopisanym entuzyazmem.

Następnie, wezwany przez prezydyum, przemawiać chce Węgrzyn. Zaledwie jednak pokazał się na stołku, obecni włościanie i robotnicy poczynają silnie protestować i wołać: „Precz z Węgrzynem“ „lokaj jezuicki“ itd. Węgrzyn woła: „bracia stojałowszczycy do mnie“. Nikt jednak z miejsca się nie rusza, przyjmując to wezwanie salwą śmiechu.

Przewodniczący tudzież kilku towarzyszów usiłuje zapewnić głos Węgrzynowi, jednak napróżno. Weingrünowi trzy razy pozwalają zgromadzeni rozpoczynać mowę, lecz „p. kandydat“ plecie takie bzdury, że zasypany salwą śmiechu i rozmaitymi wykrzyknikami, zmuszony jest ustąpić i przekrada się wkońcu chyłkiem ku drzwiom. Przemawiał następnie poseł Wójcik, poczem tow. Głowacki stawia kandydaturę tow. Daszyńskiego, przyjętą z niepohamowanym zapałem. Za Węgrzynem nie głosował nikt.

Baczność! Wyborcy podgórscy! Magistrat w Podgórzu ogłasza, że w strażnicy policyjnej przy ul. Lwowskiej w Podgórzu można **przeglądać listę wyborców i wnosić reklamacye do dnia 31 bm.**

Towarzysze! Przeglądajcie listę wyborców, a kogokolwiek z Was na niej niema, ten niech się zgłosi w południe lub wieczorem do Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Floryańska 49), lub do sklepu administracyi „Naprzodu“ (ul. Bracka 15), gdzie mu reklamacya zostanie napisana.

Wyborcy!

Po porozumieniu się z wyborcami kuryi wiejskiej okręgu Łańcut-Nisko uchwalił komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej dodatkowo do poprzedniej listy kandydatów partyjnych postawić w tymże okręgu kandydaturę tow.

Artura Hausnera,
inżyniera ze Lwowa.

Komitet wykonawczy.

Telegraf i telefon.

Piętak ustępuje?

Lwów, 23 października. Z pewnego źródła donoszą, że minister dla Galicyi Piętak ma ustąpić ze swego stanowiska, a w jego miejsce ma zostać ministrem wiceprezydent namiestnictwa Liedl.

Zerwanie kartelu żelaznego.

Wiedeń, 23 październiko. „Neue Fr. Presse“ donosi z Budapesztu: Austryaccy członkowie austro-węgierskiego kartelu żelaznego wypowiedzieli z dniem wczorajszym swój współudział w tym kartelu, uzasadniając krok ten tem, że Tow. „Rima muranyi“ nabywa samoistne huty „Hernadtthaler“, jakoteż huty, należące do „Unionblechgesellschaft“. Kartel został tem samem zerwany. Austro-węgierski kartel żelazny istniał od r. 1886. Podług informacyi wyżej wymienionego dziennika, nie jest wykluczone porozumienie we formie nowej umowy między austryackimi a węgierskimi właścicielami hut.

Mord policyjny.

Praga, 23 października. Z Chomutowa donoszą: W miejscowości Feestadtl chciał policyant wczoraj zaaresztować 2 osoby. Wmieszał się w to górnik Tomaszek, za co policyant i jego chciał zaaresztować. Zebrał się jednakowoż na ulicy tłum robotników, który nie chciał dopuścić do aresztowania. Policyant dobył szabli, potem rewolwer i strzelił, godząc śmiertelnie Tomaszka. Wywołało to ogromne wzburzenie. Tłumy gromadziły się na ulicach. Około brata zamordowanego zebrało się do 500 ludzi. Żandarmi rozpędzili tłumy. Posterunek żandarmeryi wzmocniono na wszelki wypadek. Wieczorem miasto się uspokoiło, zbiegowiska już się nie powtórzyły.

Strejk kolejarzy.

Tryest, 23 października. Układy między robotnikami kolejowymi, a dyrekcyą kolei południowej w Wiedniu rozpoczęły się dopiero wczoraj, gdy strejkujący powrócili do pracy. Pogłoska jakoby dyrekcya postanowiła już podwyżkę płac, wynoszącą łącznie 100.000 K rocznie jest przedwczesną, gdyż rokowania jeszcze nieukończone.

Grac, 23 października. Tutejsi robotnicy magazynowi i przesuwacze wozów kolei południowej za przykładem tryesteńskich postawili dyrekcyi następujące żądania: zniesienie systemu akordowego, podwyższenie płac, spoczynek niedzielny co dwa tygodnie, zniesienie 24-godzinnej służby, a zaprowadzenie 16-godzinnej. Robotnicy dali dyrekcyi 14-dniowy termin na odpowiedź.

Strejk szlifierzy dyamentów.

Antwerpia, 23 października. Wczoraj rozpoczął się tu ogólny strejk robotników zatrudnionych przy szlifowaniu dyamentów. Strejkuje około 3.000 robotników, domagają się 8-godzinego dnia roboczego.

Wykolejenie pociągu.

Bruksela, 23 października. Koło Charleroi wykoleił się pociąg osobowy, przyczem około 30 osób doznało uszkodzeń.

Olbrzymi wylew Rio de la Plata.

Londyn, 23 października. „Times“ donosi, że powódź na południe od Buenos Ayres ogarnęła terytoryum 5000 mil kwadratowych. Straty w rolnictwie nie takie wielkie, jak przypuszczano poprzednio. Tylko tor kolejowy uszkodzony ogromnie. Odbudowanie go trwać będzie około 3 lat i pochłonie milionowe sumy.

Wojna w Chinach.

Paryż, 23 października. Agencya Havasa donosi, iż tutejszy poseł chiński wręczył ministrowi spraw zewnętrznych Delcassemu list swego cesarza do prezydenta Loubeta, w którym Kwangsu stara się o pośrednictwo Francyi w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Petersburg, 23 października. Tutejszy „Herold“ twierdzi, że umowa anglo niemiecka jest ze strony lorda Salisburego nieopatrznem i złośliwem wotum nieufności pod adresem Rosyi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wystawa.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na **naszą wystawę** **ORYGINALNYCH** **SINGERA MASZYN DO SZYCIA** urządzoną przy pomocy Świetnej Gminy miasta Krakowa w budynku dawnych koszar **obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej**, naprzeciw zakładu św. Józefa, (przystanek kolei konnej).

Wystawa, na którą uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, trwać będzie do 20 listopada b. r.

Wystawa obejmuje większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych, jak i użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część będzie poruszana motorem, część zaś nożnie, udziela się z całą gotowością. — Na wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów szycia, wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcyi damskiej itp. oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

Zwiedzanie wystawy bezpłatne. 189 6—?

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 przedpoł. do 7 godz. wiecz.

SINGER Co, Tow. akc. maszyn do szycia, Kraków, ul. Szpitalna 40.

ZEGARKI GENEWSKIE



znakomitej dobroci poleca po cenach hurtownych: Niklowy zegarek rem. 36 godz. idący, 7 K. Prawdziwy srebr. zegarek rem. 10 K. Prawdz. srebr. zegarek rem. o 2 kop. 12 K. Prawdz. srebr. zeg. kotw. rem. o 2 kop. 14 K. Srebr. kotw. rem. zeg. opatrzony marką „Billodes“ z wid. kamieniami o 2 kop., odznaczony w Paryżu 1900 r. w cenie 28 K. Damski reg. 15 K. Prawdz. z 14-kar. złota, reg. damski rem. 24 K. 8 dni idący zeg. wahadł., bijący godz. 18 K. Dobry budzik K. 3·60, 8 dni idący zeg. wahadł. o 2 wag. 28 K, tensam o 3. wag. 40 K. — Łańcuszek męski z 14-kar. złota 34 K. Łańcuszek damski z 14-kar. złota 18 K. Damska kolijka z 14-kar. złota 12 K. Kolczyki z 14-kar. złota 5 K.

2 K. 14-kar. złote damskie i męskie pierścienie na srebrze platerowane.



Każdy pierścień urzędownie stemplowany. Za **długoletnią wytrzymałość i wspaniały połysk ręczę.** 2 K, grubszy 3 K. (Skrawek papieru na miarę).

Prawdz. srabr. damskie i męskie łańc. po 14 K.

Bogato ilustrowane katalogi darmo.

Eksport zegarków: 180 3—6

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX Berggasse 3.

Korespondencya polska.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Robotniczy

na rok 1901.

164 16—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Ciągów“, ul. Osolińskich 8.

W listopadzie 3 ciągnienia!

W roku 10 ciągnień!

Prawo gry po złożeniu pierwszej raty, do której prosimy dołączyć 2 K na czeki, podatek i stempel. Koszta inne wykluczone. Los włoski Czerwonego Krzyża, węgierski „Josziv“, 3% Gewinstschein I. Em. Raty po 4 K miesięcznie Cena za gotówkę 63 K, a na raty 71 K.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 50—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 ludzi do kopalni węgla w Rosyi.
6 parobków.
8 chłopców do terminu: 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca, 1 do handlu korzennego.
2 gajowych.
1 kucharza.
1 gumiennego.
1 blacharza.
1 pomocnika mechanicznego.
2 lokajczyków.
1 chmielarza.
5 szwaczek do pracowni.
2 prasowaczek.
2 nauczycielek Francuzek.
7 bon Niemek.
2 bon Francuzek.
5 stałych nauczycielek z muzyką.
1 nauczycielki do Norymbergii.
1 nauczycielki śpiewu i muzyki.

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k'ucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 43—?

134 Rok założenia 1881. 33—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 2—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).